WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 99. Bochum, wtorek, 28 sierpnia 1894. Rok 4.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na wrzesień

płaci się za

„Wiarusa Polskiego“

wraz z „Nauką“ („Posłańcem“) i „Zwierciadłem“

tylko 50 fen.

a z odnoszeniem do domu przez listowego 60 fen.

Do zapisywania najlepiej użyć formularza, zamieszczonego na 3-ciej stronie „Wiar. Pol.“. Kto już „Wiarusa Pol.“ posiada, niech formularz wręczy znajomemu lub przyjacielowi i zachęca go do zapisania „Wiarusa Polskiego“.

Polacy na obczyźnie.

Rotthausen. Szanowna Redakcyo! We wtorkowym numerze „Wiar. Pol.“ doczytałem się, jak Polacy uskarżają się na Rodaków z Górnego Slązka, że w pielgrzymce do Kevelaer postępowali oni pomiędzy Niemcami, a to dla tego, gdyż może nie jednemu tak nie przytrafi jak mnie. Pewnego razu wchodzę na salę, gdzie polskie towarzystwo było zgromadzone, aby się dać do nich zapisać, gdyż niedawno przybyłem do Westfalii, ale jak szybko wszedłem, tak też jeszcze prędzej musiałem się wynosić, bo przypadł do mnie jakiś człowiek z książką w ręku i wołał: „raus, raus“, iż miałem się wynosić. Muszę więc nadmienić, iż Towarzystwa powinny Rodaków przyciągać do siebie przychylnością i grzecznością, bo szorstkość nikogo nie przynęci. Panuje też niestety jeszcze pomiędzy Rodakami ten niedobry zwyczaj, iż dzielą się koniecznie podług prowincyi, jak gdyby tu wszyscy nie byli równymi sobie Polakami. Podzielili nas już inni, nie dzielmy się więc sami na jeszcze drobniejsze cząstki, gdyż przyjdzie wróg i po kolei nas zgniecie i zniszczy, jeżeli zaś zapanuje pomiędzy nami łączność, wtedy będziemy silni i największą przemoc nas nie pokona.

Gerresheim. W niedzielę dn. 26 bm. obchodziło tutejsze Tow. polsko-katolickie pod opieką św. Tadeusza rocznicę poświęcenia chorągwi. W celu lepszego upamiętnienia dnia tego kazało się towarzystwo fotografować. Odbyło się też dla nas nabożeństwo w kościele. Ponieważ nasz polski duszpasterz Wiel. O. Konstanty z Düsseldorfu przybyć nie mógł, wyręczył go Wiel. nasz ks. proboszcz, który wygłosił piękne kazanie, szkoda tylko, iż większa część nie rozumiała go. Z zaproszonych towarzystw przybyły z Düsseldorfu, Essen i Oberhausen, wszystkie z chorągwiami. Piękny był to dla nas widok, gdy we wzorowym porządku z rozwiniętymi chorągwiami, z muzyką na czele, wracaliśmy z kościoła na salę. To też niemal cały Gerresheim zgromadził się, aby się przyjrzeć naszemu pochodowi. O godz. 6 zagaił prezes towarzystwa p. Grajnert uroczystość pochwaleniem Pana Boga, powitał serdecznemi słowy zebranych, poczem zaśpiewano wspólnie hymn narodowy. Nastąpiły różne przemówienia. Miejscowy ks. proboszcz zachęcał Rodaków, aby się więcej łączyli w towarzystwa i aby pracowali nad zachowaniem dla siebie i swego potomstwa wiary katolickiej. Powinniście — tak kończył ks. prob. — sami nad sobą pracować, a Pan Bóg pobłogosławi waszej pracy, bo słusznie niemieckie przysłowie powiada: „Pomóż sam sobie, a Bóg ci dopomoże“. Dalej przemawiał red. „Wiar. Pol.“, p. A. Brejski, i wykazywał, że szczególnie także pod względem narodowym nie powinni się Polacy nietylko w Polsce, ale także na obczyźnie spuszczać na obcą pomoc, na pomoc możnych tego świata, gdyż ta z pewnością ich zawiedzie. Przeciwnie, sami powinni się garnąć do obrony swych interesów tak religijnych, jak narodowych, sami powinni stać na straży tych skarbów. Ponieważ zaś dla Polaków na obczyźnie towarzystwa polskie są niejako twierdzami, które tę obronę ułatwiają, dla tego obowiązkiem każdego Polaka jest i pozostanie, aby był członkiem polskiego towarzystwa. Towarzystwa natomiast powinne koniecznie bardziej się ożywić, jeżeli chcą należycie spełniać swe zadania. Bardzo ważnem zadaniem Polaków na obczyźnie jest staranie się o to, iżby młodzież polska się nie niemczyła. W tym kierunku powinni wszyscy ze sobą współzawodniczyć — a to współzawodnictwo bardzo szlachetne. Czas jednak najwyższy, iżbyśmy nasze zamiary w czyn zamienili, bo gwałt wielki, same słowa smutnego stanu rzeczy nie zmienią. Pan Swiątkiewicz z Düsseldorfu wskazując na świetną przeszłość narodu naszego, słusznie zauważył, iż właśnie brak znajomości dziejów ojczystych jest przyczyną, iż wielu Polaków pod względem narodowym marnieje. Pan Piłowski z Essen wzywał do jednomyślnej pracy na polu religijnem i narodowem, wzywał do zgodnej pracy nad polepszeniem naszej doli, do pracy, owianej miłością braterską, a gdy tak pracować będziemy, wtedy wnet się pokażą skutki naszych zabiegów. Zachęcał dalej p. Piłowski, iżby Rodacy licznie zapisywali się do „Związku Polaków“, gdyż „Związek“ ten właśnie ma silniej złączyć wszystkich bez wyjątku Polaków na obczyźnie, ma on być węzłem łączącym wszystkich Polaków w szlachetnej dla społeczeństwa pracy. Nawoływał też pan P. Rodaków, iżby nieskąpili grosza na fundusz żelazny Swiętojózafacia, gdyż to cel bardzo szlachetny, ma bowiem Polakom na obczyźnie zapewnić w przyszłości opiekę duchowną, ma służyć na kształcenie kapłanów Polaków. Przemawiał też jeszcze kilkakrotnie p. Grajnert, zalecając nam, iżbyśmy słyszane rady i napomnienia głęboko w sercu sobie zapisali, i podług nich postępowali. Z deklamacyami występowali pp. sekretarz Tow. św. Tadeusza, p. Chwiałkowski z Düsseldorfu i inni. Prócz tego wygłosił piękną deklamacyę chłopczyk szkólny, syn pani Grajnert. O godz. 8 odegrano śliczną sztuczkę swojską ludową: „Werbel domowy“. Wszyscy amatorowie wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze, to też oklaskom nie było końca, ale bo też to sztuka, z której wieje ożywcze ciepło polskiego obyczaju i rzewnej polskiej nuty. Zyczyćby sobie tylko można, iżby wszystkie nasze tow. podobne wybierały sztuczki, a wtenczas każdy chętnie podąży na zabawę, a podczas teatru będzie panował spokój wzorowy. Z uznaniem trzeba podnieść, iż zabawa udała się jak najlepiej, porządek był wzorowy, a mimo to panowała szczera, swobodna, ale przytem przyzwoita wesołość. Wznoszono też różne okrzyki, jako to na cześć Ojca św., cesarza, miejscowego ks. proboszcza, gości, Polek, delegatów tow., redakcyi „Wiar. Pol.“, Tow. św. Tadeusza, Polaków Nadrenii itd. Z Bochum przybył prócz p. Brejskiego, także p. Jan Bieliński, z Düsseldorfu zaś prócz delegacyi Tow. św. Rocha student p. F. Nadmienić też należy, iż zebrani złożyli także 9 m. 54 fen. na fundusz Swiętojózafacia. Zaśpiewano też wspólnie kilka pieśni narodowych. Uroczystość ta niech będzie zachętą, szczególniej dla Rodaków w Gerresheim, iżby się wszyscy, co do jednego, do towarzystwa wpisać kazali.

Z Westfalii. Szanowny Panie Redaktorze! Z żalem dowiedzieliśmy się o wyjeździe pana J. Brejskiego. Gazety podały wprawdzie kilka dni temu wiadomość o założeniu „Gazety Codziennej“ w Toruniu, której redaktorem miał zostać pan Jan Brejski, lecz trudno mi było uwierzyć, aby Szanowny nasz Redaktor opuścić miał Westfalię w chwili, kiedy osieroceni duchowo Rodacy podwójnie czują potrzebę moralnej opieki. — Miejmy jednak nadzieję, że pismo nasze nie straci na tej zmianie ani materyalnie, ani duchowo, a Rodacy na obczyźnie zyskają w p. J. Brejskim niejako łańcuch, łączący silniej kraj z wychodźtwem, co na korzyść tylko wypaść nam może. Spodziewamy się też, iż p. Jan Brejski w razie potrzeby poprze wychodźtwo także w nowem piśmie w Toruniu i pobudzi kraj, aby więcej się nami zechciał zajmować i popierać nasze zabiegi, jakie podejmujemy w celu zachowania i na obczyznie wiary i języka przodków. — Kilkakrotnie już „Wiarus Polski“ poruszał sprawę nauki języka polskiego. Może w ciągu tegorocznej zimy uda nam się tu i owdzie urządzić regularne lekcye, choćby dwa razy tygodniowo. Byłoby wielce pożądanem, aby wśród Towarzystw polskich uradzono, jakimby sposobem sprawę tę przyprowadzić do skutku. Nie wątpię, że w każdej miejscowości znajdzie się osoba z odpowiednim zasobem nauki i dobrej woli, która, jeżeli nie bezpłatnie, to przynajmniej za małem wynagrodzeniem podejmie się tej pracy. Kochanym Rodakom gorąco tę sprawę polecam, niechaj każdy w miarę sił i możności do niej się przyczyni.

Kirchlinde. W niedzielę 12go sierpnia obchodziło Tow. św. Marcina w Kirchlinde piątą rocznicę swego istnienia. O godz. $4^{1}/_{2}$ udaliśmy się w uroczystym pochodzie z chorągwiami do kościoła, gdzie nasz młody kapelan, honorowy prezes, ks. Józef Krams, odprawił nabożeństwo. Potem udaliśmy się na salę, gdzie się odprawiła rocznica. Brały też udział w naszej zabawie Towarzystwa: św. Walentego z Hörde, św. Jana Nepom. z Barop, św. Wawrzyńca z Castrop, św. Kazimierza z Lütgendortmund, św. Jakóba z Sodingen, św. Stanisława z Herne i z Kirchlinde 2 niemieckie towarzystwa. Towarz. św. Antoniego z Dortmund przysłało nam delegata. Odwiedził nas też wiel. ks. prob. Müller i nas zwiel. ks. kapelan Krams. Uroczystość rozpoczął przewodniczący pochwaleniem Pana Boga i wzniesieniem toastu na cześć Ojca św. Leona XIII i cesarza Wilhelma II. Po odśpiewaniu pieśni: „Matko niebieskiego Pana“ były śpiewy, deklamacye i mowy członków i gości. —

Wiel. ks. Müller zwracał nam w swej mowie uwagę, że Polacy za młodo w te strony obce przychodzą i dla tego łatwo dają się usidlić ludziom przewrotnym i bez wiary. Każdy Polak powinien należeć do towarzystwa, gdzie znajdzie godziwą rozrywkę i naukę, a w razie potrzeby i pomoc. O godz. 8-mej odegrano teatr pod tytułem: „Ewa Miaskowska" i przedstawiono dwa żywe obrazy. Szan. amatorkom i amatorom za piękne odegranie teatru i wszystkim Rodakom za odwiedzenie nas składamy serdeczne podziękowanie.

Michał Dratwiński.

Velpke. W niedzielę, dnia 19 sierpnia obchodziło polsko-katolickie Tow. św. Józefa drugą rocznicę swego istnienia. Uroczystość odbyła się w następujący sposób: O 10 godz. pochód z sali p. Kerner do Oebisfelde, o godz. 11 wielkie nabożeństwo na intencyę Towarzystwa. O 2 godz. pochód z muzyką z Oebisfelde do Velpke na salę p. Kerner, potem godzinę pauza. O godz. 5-tej po przywitaniu członków i gości przez przewodniczącego pana Andrzejewskiego, rozpoczął się koncert. Przemawiał też wiel. ks. proboszcz, nasz honorowy prezes z Gardelegen. Przemawiali także: zastępca przewodniczącego Towarz. św. Barbary z Süpplingen pod Helmstedtem i delegat Tow. św. Jana Nepom. z Magdeburga p. Dralentowicz. Koncert trwał do 8 godz., poczem na życzenie naszego honorowego prezesa zaśpiewaliśmy hymn narodowy. Przemówił potem raz jeszcze nasz czcigodny ksiądz proboszcz i pożegnał się z nami. Delegat z Magdeburga wypowiedział piękną deklamacye, poczem także nas opuścił. O godz. 9 rozpoczęła się dalsza zabawa, którą uroznaicono śpiewem itd. Tow. św. Barbary składamy serdeczne dzięki, że raczyło przybyć z chorągwią. Dziękujemy też Towarz. św. Jana Nepom. w Magdeburgu za przysłanie swego delegata. Wszystkim szan. gościom, którzy nas odwiedzić raczyli, składamy serdeczne „Bóg zapłać!" Cała zabawa odbyła się we wzorowym porządku.

ZARZĄD.

Magdeburg. Sprawozdanie z drugiego roku istnienia towarzystwa polsko-katolickiego pod wezwaniem św. Jana Nepom. w Magdeburgu. — Towarzystwo liczy 73 członków czynnych i 2 honorowych. Posiedzeń zwyczajnych było 22, walnych 3, zabawy 2. W zapusty był odegrany teatr pt.: „Dwaj roztargnieni" i „Maciek doktorem". 15 lipca odbyła się druga rocznica, oraz poświęcenie sztandaru, który kosztował 550 marek, przyczem odegrano: „Obrona Częstochowy", dramat historyczny w 5 aktach a 8 odsłonach przez 32 osoby. W pochodzie z kościoła na salę było 7 chorągwi, a w zabawie brało udział 800 osób. Stan kasy: Dochodu było 456 m. 15 fen., rozchodu 379 m. 97 fen., pozostaje w kasie 76 m. 18 fen. Dobrowolnych składek na chorągiew wpłynęło 350 mk. Biblioteka składa się z 83 książek, które są własnością Towarzystwa. Wartość ruchomości towarzystwa wynosi 693 m. Z pism towarzystwo abonuje: „Wiarusa Polskiego", „Wielkopolanina", „Pielgrzyma" i „Katolika", a pan Rogała abonuje dla Towarzystwa „Dzwonek krakowski" i „Emigracyę Polską". Zarząd stanowią następujące osoby: Prezes Rogała, zastępca Ciesielski, sekretarz Drabentowicz, zastępca Garsztecki, skarbnik Gacek, zastępca Sibora, bibliotekarz Nowak, zastępca Rzeźnik, ławnicy Sobkowiak i Klak.

Na wniosek zarządu zostało uchwalone i przyjęte: 1) 25 fen. miesięcznej składki, 2) na pogrzeb zmarłego członka wypłacać z kasy 30 m.; 3) posiedzenia odbywać się będą co miesiąc raz, i to w każdą drugą niedzielę po pierwszym, po południu o godz. 4, w domu katol. Towarz. św. Józefa, Praelatenstr. nr. 4.; 4) z łona Towarzystwa utworzyło się „Koło śpiewackie", którego dyrygentem jest p. C. Ciesielski. Lekcye śpiewu odbywać się będą w każdy poniedziałek o godz. 8 wieczorem, w lokalu posiedzeń. „Koło śpiewackie" zajmie się śpiewem kościelnym i narodowym. Daj Boże, aby echo pieśni i melodye polskie w niemieckich okolicach jak najszerzej rozbrzmiewały; 5) staraniem zarządu utworzoną została „Szkółka polska" dla dzieci polskich. Nauczycielem bezpłatnym jest p. Ciesielski, za co mu Towarzystwo składa serdeczne: „Bóg zapłać!" Daj Boże więcej takich. Policya nasza z powodu starania o dobro Rodaków od czasu wiecu w sprawie polskiego kapłana, uznaje Towarzystwo nasze za polityczne, choć żadnej polityki nie prowadzimy, tylko staramy się naszych Rodaków utrzymać we wierze katolickiej i pielęgnować mowę ojczystą, a dla kraju być dobrymi obywatelami. Wiadomo o tem dobrze policyi, a mimo to nie zważa na to, i oprócz innych ciężarów, przysyła na każde zebranie 2 policyantów; jeden z nich umie po polsku. Pomimo utrudniań nie lękamy się niczego, bo tu chodzi o świętą naszą sprawę. Naszego Towarzystwa życzeniem jest, aby każde polsko-katolickie towarzystwo na obczyźnie założyło „Szkółkę polską". Szczęść Boże Polakom na całej kuli ziemskiej! Przytem oznajmujemy szan. członkom, iż zebranie odbędzie się dnia 9 września rb. o godz. 4-tej.

Rogała, prezes. Drabentowicz, sekretarz.

O potrzebie pielęgnowania śpiewu i zakładania kółek śpiewackich.

(Przemówienie p. Parczewskiego z Belna na Zjeździe w Pelplinie dnia 9-go lipca 1894).

(Ciąg dalszy.)

Od 20 już przeszło lat usunięto ze szkoły zupełnie język polski, a z nim wszelki śpiew bądź to kościelny, bądź świecki.

Dziwić się więc prawie nie podobna, że młodsze pokolenie już dzisiaj w śpiewie kościelnym żadnego nie bierze udziału, że kiedy starsi śpiewają, oni śpią i ziewają. Ztąd młodzież słaby tylko w nabożeństwie bierze udział i coraz to obojętniejszą staje się dla kościoła. Taki smutny obraz przedstawia nam Kościół z łaski fałszywego zapatrywania się szkoły na język i śpiew narodowy.

Nie lepiej się dzieje poza szkołą. Młodzież powracająca od wojska z pewnem upodobaniem i pewną dumą śpiewa tam wyuczone piosnki, młodzież powracająca z obczyzny również wyśpiewuje piosnki obce.

Źle się więc dzieje, źle ze szkodą własną. Pieśń obca nie zaspakaja potrzeby duszy, nie kształci, nie umoralnia, nie zapoznaje z dziejami własnemi, nie uczy zwyczai i obyczai swojskich, jest raczej bezmyślną mechaniką, która tem więcej razi ucho, im mniej śpiewającemu znany jest język, którym śpiewa.

Źle jest widocznie i czyż wobec tego faktu ze założonemi stać nam wypada rękami, czyż wolno nam być obojętnymi na ten smutny objaw, że młodzież nasza w kościele wcale nie śpiewa, i że na ulicy rozlegają się jakieś dziwaczne frantówki? Czyż mamy jak żydzi w babilońskiej niewoli powiedzieć: „Jakże mamy śpiewać pieśń Pańską na obcej ziemi!"

Nie, panowie. Zakładać rąk nam nie wolno, obojętnieć dla naszejeświętości również nie wolno, a tem mniej mówić na wzór żydów: śpiewać nie będziem pieśni Pańskiej na obcej ziemi!

Nie wolno nam tego mówić, choćby już dla tej niezaprzeczalnej prawdy, że my prze-

Tajemnice Afryki.

(Ciąg dalszy.)

Otrzymali więc rozkaz podniesienia kotwicy nazajutrz i znajdowania się za trzy miesiące najakuratniej na Nigrze, jak będzie można najbliżej Timbuktu. Polecono im także, ażeby płynąc w górę rzeki, obsypywali podarunkami wszystkich królików i wodzów nadbrzeżnych, dla pozyskania sobie ich przyjaźni w razie, gdyby karawana ściganą być miała po powrocie na statek. Yombi otrzymał nadto misyę specyalną i sekretną.

„Iwonna" uzbrojona była w cztery granatniki i w sześć armat odtylcowych dalekonośnych. Mogła się więc bronić w potrzebie. Zabierała nadto z sobą przeszło za milion towarów, przeznaczonych na podarki.

M'Kunié pozostał z karawaną. Kiedy Yombi, pożegnawszy się z panami, zwrócił się ku niemu dla pożegnania, obu murzynami niezwykłe ogarnęło uczucie. Z dłoniami silnie splecionemi wymienili oni z sobą długie spojrzenie. Dwaj starzy i wierni słudzy zrozumieli się wzajemnie, a Yombi, polecając przyjacielowi pieczę nad panami, wyrzekł w swem narzeczu słów kilka, na które zadrżał drugi. Musiały one stósować się niezawodnie do istotnego celu zamierzonej podróży, bo słysząc je, oczy Bartheta napełniły się łzami, a sam nawet El-Temin nie mógł ukryć wzruszenia swego.

Dwaj Maurowie, którzy byli już w Timbuktu z karawaną Szelloków, w domu zaś Kwadratowym pełnili obowiązki mistrza stołu i kucharza, byli wezwani następnie, a El-Temin rzekł do nich:

— Za tydzień wyruszamy do wielkiego miasta Dżoliby; czy chcecie nam towarzyszyć i służyć za przewodników?

Dwaj Maurowie spojrzeli po sobie ze zdumieniem blizkiem osłupienia.

— Wahacie się z odpowiedzią?

— Nie, panie — odpowiedział jeden z nich, nazwiskiem Ben-Abda — nie wahamy się. Ale w jaki sposób ty, który jesteś potężnym jak emir El-Mumenin, mogłeś wpaść na myśl udania się do tego dziwnego miasta, w którem życie prawowiernych nawet nie jest bezpiecznem?

— Co cię to obchodzi? Odpowiedz na pytanie moje.

— Pójdziemy do Timbuktu z El-Teminem, ale poprosimy go przedtem o pozwolenie odniesienia złota, jakeśmy tu zebrali, do krewnych naszych, mieszkających w górach, gdyż nie obaczymy ich więcej.

— A to dla czego?

— Bo wszyscy będziemy zamordowani.

— Czy nie widzisz żadnego środka zmniejszenia niebezpieczeństw tej wyprawy?

— Zupełnie pewnego niema... wszelako próbowaćby można; ale w takim razie wypadało myśleć o tem wcześniej, a nie dopiero na tydzień przed wyruszeniem. Gdybyś ty sam i cały orszak twój mówił po arabsku, gdybyście wszyscy, jak ci czarni, których sprowadziłeś tu z południa, stali się muzułmanami, jeśli nie z przekonania, to przynajmniej z przyzwyczajenia: gdybyście mogli przyłączyć się do karawany — wtedy powiedziałbym: „Idźmy do stolicy pustyni, być może, że z niej wrócimy..." Ale w innych warunkach milczeć tylko mogę... inaczej na śmierćbym cię prowadził... Teraz wiesz już wszystko — zresztą będziemy ci posłuszni.

Przez ciąg przemowy Ben-Abdy, ożywiona twarz El-Temina zdawała się mówić do doktora, a szczególnie do przyjaciela: „Nie miałżem racyi hamować niecierpliwości twojej?"

— A więc rzecz skończona — odezwał się El-Temin do Maurów — zgadzacie się zaprowadzić nas do stolicy pustyni?

— Mamy jedno tylko słowo.

— Oto jest Koran — gotowiście złożyć przysięgę?

— Jesteśmy gotowi!

— Dobrze więc! Powtarzajcie za mną te słowa:

„W imię tego, który jest jedynym tylko Bogiem, albowiem niema innego Boga nad niego, —

„W imię Mahometa, jedynego proroka, albowiem niema innego proroka nad niego. —

„Przysięgamy zaprowadzić do Timbuktu El-Temina i cały orszak jego, być mu wiernymi i bronić go ceną krwi naszej. Przyrzekamy to pod karą wiecznego potępienia."

Ben-Abda i towarzysz jego Ben-Szauja powtórzyli tę przysięgę wyraz po wyrazie, położywszy rękę na księgę świętą.

— Allah słyszał słowa wasze — rzekł uroczyście El-Temin. — A teraz nagroda dla was przeznaczona — i każdemu z nich wręczył przekaz na sto tysięcy franków do Solario-Pereirów. — Będziecie je mogli odebrać — dodał — jeśli wrócimy żywi i zdrowi, ale możecie udać się natychmiast do tych bankierów dla przekonania się, że suma ta, dziś u nich na wasze imie złożona, wypłaconą wam całkowicie będzie, jako kapitał i procent w dniu powrotu naszego do Tangeru. Idźcie i pełnijcie służbę waszą do nowego rozkazu, a szczególnie ani słówka nikomu o zamierzonej podróży.

Dwaj Maurowie wyszli poważnie, złożywszy ukłon głęboki. Radość przepełniała ich dusze, ale ponieważ nie byli niewolnikami, nie wypadało im okazywać jej wobec cudzoziemców.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

cież, dzięki Bogu, dotąd jeszcze na własnych siedzim śmieciach że ta ziemia, po której stąpamy, to nasza własność, żeśmy tubylce, a nie przybysze, że mamy prawo bytu i że mając tak świetną przyszłość, tak obfity zapas pieśni własnych, przedewszystkiem te śpiewać powinniśmy.

Ależ panowie wykrzyknikiem samym „nie“, protestem „nie wolno“, nic się nie zrobi, złego nie naprawi!

Nam czynu, nam pracy potrzeba, pracy skrzętnej, pracy spokojnej i wytrwałej, a wtenczas dopiero będzie jakoś inaczej. Wtenczas dopiero powrócą dawne czasy, wtenczas dopiero zabrzmi na chwałę Boga pieśń polska w kościele, na ulicy pieśń polska wesoła.

Tu mi ktoś powie: „jakaż rada na to, kiedy w szkole nie uczą ani melodyi, ani pieśni polskich“. Oj! jest rada na to, rada skuteczna, bo oparta na sile odpornej — sile odpornej, ale przytem zupełnie legalnej, za którą nikomu włos z głowy spaść nie może.

Nie będę dawał rady, aby dziatwa nasza w szkole, młodzieńcy w szeregach wojskowych nie śpiewali pieśni po ukazie wydanych — uchowaj Boże, takiej rady nikomu nie daję, wyszłaby ona bowiem spółeczeństwu naszemu więcej na szkodę, niż na korzyść. Natomiast radzę i zalecam, ażeby rodzice w dzieci wpajali, że im poza szkołą śpiewać polskie pieśni wolno, że ty żołnierzu, wróciwszy pod rodzinną strzechę, pochwyciwszy pług, pociegiel lub młot, nucić sobie możesz dawne twoje wesołe polskie pieśni. Gdy tego przestrzegać, gdy jedni drugich do śpiewu polskiego zachęcać będziemy, zwracam na to szczególną uwagę, że postępowaniem tem nie zboczym z drogi prawa, a wypełnimy nasz święty obowiązek narodowy.

Są jeszcze i inne środki zaradcze, któremi dawną wskrzesić możemy śpiewność narodu.

(Dokończenie nastąpi.)

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. Co rok w niedzielę po uroczystości Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, obchodzi się w dyecezyi chełmińskiej święto św. Jacka. Officium kościelne jest jak najuroczystsze, bo pierwszej klasy z oktawą; ale obchód bywa zwykle bez zewnętrznej okazałości, bo jakoś tu nie przechowała się tradycya o wielkich zasługach tego Świętego, który był w naszych stronach r. 1228 i uczył Różańca św. Że przez pewien czas głosił słowo Boże w Chełmnie i Gdańsku, to jest dokumentnie stwierdzone. Trzechsetna rocznica jego kanonizacyi, która w tym roku przypadła, niech będzie zachętą do dokładniejszego zaznajomienia się z życiem tego tak wielce i w naszych stronach zasłużonego Świętego.

Sztum. Jest nadzieja, że z fundacyi Kalksteinowej uda się tu wybudować zakład dla sierót.

Brodnica. † Ojciec ks. prob. Zygmanowskiego z Pokrzydowa, starzec 70-letni, który tu od kilku miesięcy mieszkał, idąc 22go bm. do biura magistrackiego, nagle napadł nieżywy. Ciało przeniesiono zaraz do jego mieszkania. Nader to smutny dla rodziny przypadek.

Skarszewy. Pod kierunkiem Sióstr Miłosierdzia ma tu wkrótce powstać tak bardzo potrzebna ochronka dla dzieci.

Złotów. We wtorek rano napadł jakiś rabuś córkę posiedziciela Thomasa przy lesie, odebrał jej 4,50 m. Puścił się za nim w pogoń posiedziciel Pawłowski z psami, lecz napróżno. — W pobliskiej wiosce Lipce utonął ośmioletni synek pewnego posiedziciela w dole na polu przy kąpaniu.

Nidbork. Pod Waszulkami zdarzyło się zaprzeszłego piątku wielkie nieszczęście. Trzech garncarzy zajętych było kopaniem gliny, gdy nagle złamała się drabka, na której stał robotnik K. i wrzuciła go do dołu, przysypując ziemią. Zdążający z pomocą garncarz M. pokaleczył sobie obie nogi. Po długich usiłowaniach zdołano zasypanego jeszcze żywcem odkopać, jednakże jest on ciężko pokaleczony na głowie i ma połamane ręce i nogi. Odniesiono go do tutejszego lazaretu.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Szubin. Onegdaj obchodził nauczyciel pan Orłowski z Wolwarku, 50-letni jubileusz swego urzędowania. Tę uroczystość rozpoczęliśmy mszą świętą u fary, ks. proboszcz Ryński wręczył Jubilatowi błogosławieństwo Najprzew. ks. Arcypasterza.

Położone w powiecie szamotulskim gminy wiejskie Stare Bielawy i Buszewo połączono w jeden obwód gminny pod nazwą „Buschewo“. — Samodzielny obwód dominialny Wyganów, położony w powiecie koźmińskim, zamieniono w gminę wiejską.

Burmistrzem w Odolanowie został wybranym w miejsce zmarłego niedawno tamże burmistrza Martinka kasyer kasy powiatowej gminnej Mazurkiewicz.

W wielkim pożarze, który powstał w nocy z wtorku na środę w Skalmierzycach pod Ostrowem, spaliło się w remizach towaru za 20,00 marek, należącego do wielu kupców Polaków. Towary te po ocleniu miały przebyć granicę. Nadto spłonęło 30 fur żyta w stodole, 2 dobre konie, kilka sztuk bydła i 80 sztuk drobiu. Ogień spostrzegł jakiś handlarz owocu, wstawszy przypadkiem w nocy. Natychmiast obudził on śpiącego w stajni woźnicę, który ledwo z życiem uciekł; konie się spaliły. Woźnica uciekł przed ogniem rozebrany, rzeczy mu się spaliły a wraz z niemi 26 m. gotówki. Szkody zrządzone pożarem wynoszą ogółem 50,000—60,000 mr. Budynki jednakże były zabezpieczone.

Piła. W lesie należącym do Piły iskry z lokomotywy pociągu wypadłe spowodowały pożar lasu. Zaniesiono skargę do władzy i dyrekcyi kolei żelaznej obowiązana za szkodę zapłacić, wypłaciła kasie komunalnej 3998 m.

Folwark Karolewo, położony w pow. szamotulskim, nabył od p. Bogusława Ziółkowskiego p. Sobecki za 75.000 marek.

Zniwa w okolicy Międzychoda już zupełnie ukończone; ziarno sypie dobrze.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Zmiany w stanie duchownym. Ks. kapelan Hucholski z Królewskiej Huty przeniesiony został do Niemieckich Racławic; ks. kapelan Czajka z Gliwic przesiedlony został do Wielkiego Chełmu; ks. kapelan Kapica z Laurachuty przesiedlony do Berlina. — Ks. kapelan Mais, nowowyświęcony, przesiedlony został do Michałkowic.

Tarn. Góry. We wielkim stawie, należącym do tutejszej huty, utonął onegdaj przy kąpania się 13-letni szkolarz Czudaj.

W Orzegowie stanie niebawem nowy kościół katolicki. Do budowy jego przyczynili się bardzo hrabia Szafgocz z siostrą swą hrabiną Szafgocz, generalny dyrektor Erbs z Bytomia i dyrektor górniczy Janik z Chebzia. Za ich staraniem zakupiono miejsce pod budowę i zebrano tyle pieniędzy, że na gminę przypadnie tylko wewnętrzne przyozdobienie.

Racibórz. W tutejszym zakładzie dla głuchoniemych było w roku ubiegłym 301 dzieci głuchoniemych — 164 chłopców i 137 dziewcząt.

* Z dalszych dzielnic Polski.

Zabór kościoła. W korespondencyi z Leśnej z Podlasia przynosi „Dniewn. Warsz.“ następującą wiadomość:

„Na dzień 7 bm. wyznaczono cerkiewną uroczystość sąsiadującej z leśnieńskim monasterem żeńskim wiosce Bordziłówce, w której staraniem ihumeni monasteru wybudowano szkołę i cerkiew na miejscu katolickiego kościoła. Kościół ten, jak i wiele innych, wyrósł wśród gęstej, unickiej rosyjskiej ludności obok katolickiej niegdyś Leśny, służąc jako fort dla tej twierdzy latynizmu. Po przyłączeniu b. Unitów kraju nadwiślańskiego do prawosławia, kościół ten, nie posiadając prawie (?) swoich parafian, stał się sławnym z tego, że w nim dokonywano obrzędów religijnych dla nieutwierdzonych w prawosławiu Unitów. Zamknięto go w skutek starości (?!?). Niedawno wydano rozporządzenie, mocą którego grunta kościelne i budynki w Bordziłówce przeszły w zawiadywanie leśnieńskiego monasteru, który też założył tam szkołę i cerkiew. Poświęcenia dokonał archiepiscop warszawski Flawian w dniu 7 bm. Cerkiew stanęła pod wezwaniem śś. Cyryla i Metodego.“

Uwagi zbyteczne!

Z różnych stron.

Bochum. Najprzew. ks. Biskup paderborński zarządził w końcu roku minionego zestawienie nowego kalendarza Nieustannej Adoracyi. Podług tego kalendarza odbywać się będzie nabożeństwo to w Bochum: 1) W kościele św. Józefa od 6 rana dnia 30 sierpnia do 6 rana 31 sierpnia; 2) w kościele śś. Piotra i Pawła od 6go września godz. 6 rano do 7go września godz. 6 rana; 3) w kościele Panny Maryi od 1 do 2 października od 6 do 6 z rana. Dla czterech parafii wiejskich wyznaczono: 1) Wiemelhausen 5 lutego od godz. 6 wieczorem do 6 lutego godz. 6 z rana; Hamme od 2 października g. 6 z rana do 3 października g. 6 z rana; Hofstede-Riemke od 3 do 4 października od 6 do 6 z rana; Altenbochum od od 4 do 5 października od 6 do 6 godz. z rana.

Wypadki w górnictwie. Okaleczeni zostali: na cesze „Erin“ robotnik Vielis z Obercastrop, na cesze „Mont-Cenis“ górnik Wojciech Kodydek (?) z Sodingen; na cesze „Borussia“ górnik Klute z Stockum.

Witten. Na cesze „Siebenplaneten“ poparzyli się niebezpiecznie Hörster, Nuess i Brinkmann i zostali przewiezieni do szpitali. Lekarze nie robią wielkiej nadziei, iżby zdołano ich utrzymać przy życiu.

Brumby. Niedaleko wioski Brumby (w Saksonii) czynił fiskus poszukiwania za solą, a prace jego zostały uwieńczone pożądanym skutkiem. W głębokości 537 metrów natrafiono na sól kamienną.

Ostatnie wiadomości.

Bochum. Tutejsi katolicy niemieccy udają się we środę pociągiem nadzwyczajnym na zebranie katolików niemieckich w Kolonii.

Kolonia, 41 zebranie katolików niemieckich otworzono zwykłym sposobem. Sala zapełniona po brzegi. Nadburmistrz Becker powitał zebranych imieniem miasta. Wszystkie ulice wspaniale przystrojone.

Berlin. Podobno wszyscy książęta rzeszy niemieckiej będą obecni aktowi otworzenia nowego gmachu parlamentu.

Berno (Szwajcarya). Rada związkowa wydaliła z kraju anarchistów francuzkich.

Londyn. Biuro Reutera telegrafuje, że przyszło pomiędzy Chińczykami a Japończykami do starcia pod Ping-Yang, w którem pierwsi zwycięzyli. Straty Japończyków wynosiły 1300 ludzi. Dalszej pogoni Japończyków przeszkodziła ich flota, złożona z 19 okrętów wojennych i 13 transportowych, która obrzuciła ścigającą kawaleryą chińską granatami. Chińczycy mają obecnie pod Tschungo 34,000 ludzi i postanowili uderzyć na Japończyków około 22-go b. m. Jazda chińska przebiega okolice.

Petersburg. Car zapadł na influencę, wszakże stan jego zdrowia nie budzi obawy. Syn jego w. książę Paweł, ma tych dni zaręczyć się z księżniczką Maud angielską, córką księcia Walii.

Król Korei ogłosił się na dniu 30 lipca zupełnie niezależnym od Chin i zawezwał rząd japoński na pomoc, aby wypędzić Chińczyków z granic swego państwa.

W sobotę dnia 25 b. m. zasnął w Bogu o godzinie ½8 wieczorem

śp. Bonawentura Kaczmarek

wierny członek Towarzystwa „Jedność“ w Langendreer.

Pogrzeb odbędzie się w środę rano o 8-mej godz. Członkowie powinni się stawić w czapkach i oznakach na sali zwykłych posiedzeń o pół do 7-mej rano. O liczny udział prosi

Zarząd.

Towarzystwo świętego Wawrzyńca w Castrop

oznajmia szan. Towarzystwom, które odebrały zaproszenie na 2-go września, iż byliśmy zmuszeni naszą rocznicę odłożyć na 30-go września r. 1894. Uprasza się więc szan. Towarzystwa, aby się raczyły zatrzymać do 30 września.

Zarazem się oznajmuje szan. członkom naszego towarzystwa, iż przyszłe posiedzenie odbędzie się dnia 2-go września o godzinie 4-tej po południu. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Towarzystwom polskim

donosimy, iż już teraz przyjmujemy zamówienia na

kalendarze „Maryańskie“, „Katolika“ i inne na rok 1895.

Każde Towarzystwo, które zamówi przynajmniej 10 egz. otrzyma odpowiednią zniżkę w cenie. Prosimy o liczne zamówienia pod adresem:

Wiarus Polski, Bochum.

Rady po spowiedzi

wydane za upoważnieniem Najprzew. ks. Arcybiskupa lwowskiego Seweryna Morawskiego. Cena 2 fen. z przes. 5 fen., za 20 fen. 10 egz. franko, za 1,00 mr. 60 egz., za 1,50 mr. 100 egz. franko. Pieniądze nadsyłać należy naprzód także w znaczkach pocztowych. Towarzystwom przesyłamy na żądanie na rachunek.

Święta Rodzina.

Obraz średniej wielkości w pięknych ramach złoconych. Cena 3 marki, z przesyłką 4 marki.

Adres: „Wiarus“, Bochum.

Naukę o Bierzmowaniu

polecamy po 10 fen., z przesyłką opłaconą po 13 fen.

Nasze hasło!

Zbiór pieśni polskich z nutami. Cena 20 fen. z przes. 23 fen. 5 egz. za 1 markę franko. Pieniądze należy przysłać naprzód. Adres: **„Wiarus Polski“** w Bochum.

Królewicz Lel,

pogromca smoków, Podanie ludu polskiego. Cena 15 f. z przes.18 f.

Dla nowożeńców:

Obrazy Świętych Pańskich

w ślicznych złotych czarnych i brunatnych i innych oprawach od 2 aż do 30 m. poleca w wielkim wyborze.

Księgarnia „Wiarusa Polskiego w Bochum,

Maltheserstr. 17a.

„Przegląd Emigracyjny“

Dwutygodnik ekonomiczno społeczny

poświęcony sprawom rozproszonego po całej kuli ziemskiej wychodztwa polskiego wychodzi we Lwowie rok trzeci 1 i 15 każdego miesiąca. Komitet redakcyjny stanowią:

Dr. Stanisław Kłobukowski. Dr. Aleks. Lisiewicz, Dr. ózef Siemiradzki i Dr. Wiktor Ungar,

Celem Przeglądu emigracyjnego jest utrzymanie trwałej łącznoścl narodowej i ekonomicznej macierzy z wszystkiemi społeczeństwami polskiemi na świecie. Przegląd emigracyjny omawia sprawy kolonizacyjne polskie w najnowszej fasie rozwoju. Prenumerata roczna wynosi:

w Niemczech . . . . 8 marek,
w Ameryce . . . . . 2 dolary,
w Austryi . . . . . 5 złr.

Redakcya i Administracya:

Lwów (Lemberg) Austrya.

ul. Zulińskiego 1. 10.

W Ekspedycyi Wiarusa Polskiego

w Bochum, Maltheserstrasse Nr. 17a.

jest do nabycia

papier listowy

w teczkach po 5 arkuszy i 5 kopert

z pięknymi polskimi napisami.

Cena za jedną teczkę z 5 arkuszami i 5 kopertami **10 fen.**, z przesyłką **13 fen.** Kto zakupi od razu 30 teczek, otrzyma przesyłkę franko. — Należytość trzeba przesłać **naprzód** w markach pocztowych w (liście).

Za inseraty i reklamy redakcya wobec publiczności nie odpowiada.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego w Bochum.